

Rainer Maria Rilke: Z „Sonetów do Orfeusza”

I, 3

I, 3

Umiał to Bóg. Lecz człowiek? Mając w ręku
zaledwie ciekawą lirę, co ma czynić?
Pełen sprzeczności, zwątpienia i lęku
Apollinowi nie wzniesie świątyni.

Śpiew, jak powiadasz, to nie głos pragnienia
ani dążenia, aby czemuś sprostać;
śpiew to jest bycie. Dla Boga rzecz prosta.
Ale nie dla nas. – Kiedy Pan stworzenia

sprawia, że my się w nim odnajdujemy?
Że w nim jesteśmy? – Nie, to nie jest śpiew,
gdy zawodzimy w głos, że miłujemy.

To jest nietrwałe, mój chłopcze, to mija.
Prawdziwa pieśń – z niczego się rozwija.
To samo tchnienie. Boga w Bogu. Wiew.

II, 29

Ty, co tak wielbisz wszystko co dalekie,
że każdy oddech twój poszerza przestrzeń,
wejdź na dzwonnice swoją i tam, z wiekiem
zabrzmi jak dzwon w ciemności. Niech twe wnętrze –

to, co cię trawi – wyda wielki owoc!
Wracaj do źródeł, zmierzaj ku wyżynom.
Choćby największy ból przeobraź w słowo.
A gdy ci gorzko pić, to zmień się w wino.

A nade wszystko w tę bezkresną noc
jakimś zaklęciem, czarodziejskim gestem
naszym zbłąkanym zmysłom nadaj moc –

głębsze znaczenie czy sens, który sprzyja.
A ziemi, gdy cię zapomni, mów: mijam,
a mknącej wodzie powiedz wreszcie: jestem.

Przełożył Antoni Libera



Sfinansowano przez Narodowy Instytut
Wolności - Centrum Rozwoju
Społeczeństwa Obywatelskiego
ze środków Programu Rozwoju
Organizacji Obywatelskich
na lata 2018 – 2030



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.

Dofinansowano
ze środków Ministra
Kultury i Dziedzictwa
Narodowego